

Dariusz Milewski

"Ceremoniał polskiego dworu królewskiego w XVII wieku z perspektywy niemieckich uczonych", Joanna Kodzik, Warszawa 2015 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczne 23, 355-357

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Kodzik, *Ceremoniał polskiego dworu królewskiego w XVII wieku z perspektywy niemieckich uczonych*, Wydawnictwo Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2015, ss. 263.

W 2015 r. ukazała się drukiem książka Joanny Kodzik zatytułowana *Ceremoniał polskiego dworu królewskiego w XVII wieku z perspektywy niemieckich uczonych*. Autorka podjęła temat nieco zaniedbany – na co słusznie wskazuje we wstępie – i co więcej, postawiła sobie ambitne zadanie całościowej analizy polskiego dworu królewskiego w aspekcie komunikacji w języku symbolów¹.

Praca podzielona jest na cztery rozdziały, z których trzy pierwsze poświęcone są przygotowaniu do właściwego tematu książki. Rozdział pierwszy (*Ramy teoretyczne – dwór w teorii systemów*) omawia zatem światowe i polskie dzieje badań nad historią dworów królewskich. Rozdział drugi (*Źródła nauki o ceremoniale*) przedstawia autorów i ich dzieła, które pozwalają nam odtworzyć ceremoniał dworski, przede wszystkim w jego teoretycznych rozważaniach przez współczesnych. Tu znajdujemy omówienie głównych źródeł Autorki, czyli niemieckich traktatów o ceremoniale dworskim z XVII i XVIII w., przede wszystkim Gottfrieda Stievego, Johanna Christiana Lüniga i Juliusa Bernharda von Rohra. Rozdział trzeci wreszcie (*Ceremoniał i precedencja*) omawia pojęcia ceremoniału i ściśle z nim powiązanej precedencji (kolejności, pierwszeństwa) w rozumieniu XVIII-wiecznych teoretyków nauki o ceremoniale. Dopiero rozdział czwarty (*Dwór królewski w opisach ceremoniału*), zajmujący około połowy książki, poświęcony jest właściwemu tematowi pracy. Tu bowiem znajdziemy analizę przekazów na temat polskiego dworu królewskiego pozostawionych przez XVIII-wiecznych uczonych niemieckich.

Taka kompozycja pracy nasuwa uzasadnione wątpliwości, czy Autorka podołała postawionemu przez siebie zadaniu. Niewątpliwie wobec małej znajomości w Polsce dzieł uczonych niemieckich, z których Autorka korzysta, konieczne i zasadne stało się ich przybliżenie czytelnikowi. Dużo większe zastrzeżenia budzi jednak zakładanie, iż da się przeanalizować funkcjonowanie polskiego dworu królewskiego w obranym przez Autorkę aspekcie niemal wyłącznie w oparciu o dzieła najczęściej przywoływanego Lüniga i jego kolegów po fachu. Co prawda tytuł pracy wyraźnie zastrzega, że polski dwór królewski będzie analizowany właśnie „z perspektywy uczonych niemieckich”, jednak moim zdaniem takie zawężenie bazy źródłowej faktycznie uniemożliwia realizację bardzo ambitnie zakreślonego celu pracy. Pominięcie całego szeregu innych przekazów – w tym przede wszystkim polskich – z góry skazuje Autorkę na niepowodzenie. Tym bardziej dziwi też, że mimo świadomości, iż ceremoniał królewski był skierowany nie tylko na odbiorców obcych – w tym głównie dyplomatów przebywających w Polsce – ale przede wszystkim miał kształtować opinię poddanych o ich władcy, Autorka pokusiła się o odtworzenie działania dworu w jego aspekcie niewerbalnej interakcji z otoczeniem przy świadomym pominięciu polskiego materiału źródłowego.

Uważna lektura książki przekonuje również, iż brak szerszego kontaktu Autorki ze źródłami polskimi ma negatywne skutki także dla analizy przekazów niemieckich. Zaczniemy od stwierdzenia, że Autorka – co się jej chwali – w tekście pracy samodzielnie

¹ Przytoczmy samą Autorkę: *celem powyższego studium jest analiza polskiego dworu królewskiego z perspektywy komunikacji symbolicznej w świetle założeń teorii systemów Parsonsa, co pozwoli przedstawić sposób funkcjonowania polskiej społeczności dworskiej w oparciu o zasady ceremoniału* – wstęp, s. 18.

przetłumaczyła cytowane fragmenty źródeł na język polski. Dziwi jednak okazywana niejednokrotnie nieporadność terminologiczna. Oto bowiem dowiadujemy się, że wśród senatorów Rzeczypospolitej były takie postacie jak *litewski kanclerz wielki koronny* i *litewski podkanclerz koronny* (s. 119). Autorka najwyraźniej nie wie, że „koronny” znaczy tyle, co polski, skoro jednym tchem wymienia też *polskiego kanclerza wielkiego koronnego*. Dodajmy, że pojawili się także *litewski podkanclerz koronny*, *litewski podskarbi wielki koronny* i *litewski podmarszałek lub marszałek dworski koronny*. Zupełnie nieprawidłowe są też formy *podkanclerz* i *podmarszałek* – powinno być *podkanclerzy* i *marszałek nadworny*². Podobnie w innym miejscu pojawia się *podhetman Zazlowowsky*, czyli hetman polny koronny Jabłonowski (s. 134). Niewątpliwym novum wśród polskich dygnitarzy był też wojewoda *mazurski* (s. 123, 136, 182), pod którą to nazwą kryje się wojewoda mazowiecki. Mamy też biskupa z *Luczko* (czyli łuckiego, s. 133) i księcia Czartorin (Czartoryskiego, s. 140). Jest też *Secretarius Major* – czyli sekretarz wielki kancelarii koronnej (s. 123, 126). Także nazwiska pozostają w formie zniekształconej – Radzivil (Radziwiłł, s. 123, 126, 134), Pstrocksnsky, Wiśniowiecky, Ossolinsky (Pstrokoński, Wiśniowiecki, Ossoliński, s. 126) czy Capanowsky (Kazanowski, s. 123). Oczywiście piszący te słowa zdaje sobie sprawę, że formy nazwisk wzięte są ze źródeł niemieckich, w najmniejszym stopniu nie zwalnia to jednak Autorki z obowiązku podania prawidłowej pisowni – zwłaszcza tam, gdzie forma zmieniona daleko odbiega od oryginału (Zazlowowsky, Capanowsky)³. Utrzymanie pisowni oryginalnej niemieckiego źródła w jego tłumaczeniu na język polski nie ma przecież najmniejszego sensu. Z reguły też nie znajdziemy wyjaśnienia, o kogo chodzi (przydałyby się przypisy). Co więcej, czasami wydaje się, że sama Autorka nie wie, o kim dokładnie pisze – przykładowo, gdy czytamy, iż w uczcie koronacyjnej Jana Kazimierza w 1649 r. uczestniczyli: *książę Radzivil, kanclerz litewski pan Sapieha, podkanclerz litewski pan Capanowsky marszałek nadworny, pan Secretarius Major* (s. 123), to nieodmiennie odnosimy wrażenie, że kanclerzem wielkim litewskim był Sapieha, a Capanowsky (Kazanowski) podkanclerzem litewskim i marszałkiem nadwornym (koronnym?, litewskim? – nie wiadomo). Tymczasem kanclerzem wielkim litewskim był Albrycht Stanisław Radziwiłł, Kazimierz Leon Sapieha podkanclerzem, a Adam Kazanowski marszałkiem nadwornym koronnym. Również jeśli chodzi o towarzyszkę królowej Ludwiki Marii w jej przyjeździe do Polski w 1646 r., to była nią pani de Guébriant, a nie Guberian (s. 139).

Konsekwencja w rezygnacji z przypisów wyjaśniających, jakie osoby kryją się za poszczególnymi urzędami, wynika widocznie z przyjętego przez Autorkę założenia, iż liczą się same urzędy, predestynujące piastujące je osoby do odgrywania określonej roli w ceremoniale dworskim. Można to ostatecznie zrozumieć, jakkolwiek kilkakrotnie zubaża to wywody Autorki, a nawet prowadzi ją do błędnych wniosków. Przykładowo – gdybyśmy przy opisie chrzcin królewicza Aleksandra Sobieskiego wiedzieli, że księżna Radziwiłł (Radzivil w tekście książki) to Katarzyna z Sobieskich, siostra króla, a książę Radziwiłł, *litewski podkanclerz i hetman*, to jej mąż i szwagier Jana III, Michał Kazimierz Radziwiłł, to ich wysokie miejsce wśród uczestników uroczystości byłoby bardziej oczywiste (s. 134).

² Formę „podkanclerz” znajdziemy też gdzie indziej, m.in. s. 123 czy s. 126.

³ Dla oddania sprawiedliwości Autorce przywołajmy jedno prawidłowe rozwiązanie zniekształconej nazwy urzędu – „chorazi koroni” podano w nawiasie kwadratowym (jak widać, można) jako „choraży koronny”, choć bez identyfikacji osoby (był nim wówczas – w 1649 r. – Aleksander Koniecpolski, s. 126).

Zupełnie myli się Autorka przy opisie uroczystości koronacyjnych Jana Kazimierza, gdy kanclerza wielkiego litewskiego Radziwiłła identyfikuje z Bogusławem zamiast z Albrychtem Stanisławem, zaś o piastowanie pieczęci mniejszej koronnej posądza – przedwcześnie – Hieronima Radziejowskiego i zauważa, że wyprzedzał on w hierarchii biskupa chełmskiego Stanisława Pstrokońskiego (s. 126). Nie dziwiłaby nas tak bardzo wysoka pozycja podkanclerzego koronnego, gdybyśmy wiedzieli, że był nim wówczas jeszcze Andrzej Leszczyński, zarazem biskup chełmiński – w hierarchii kościelnej stojący wyżej od biskupa chełmskiego. Ciekawym przykładem niepanowania nad tekstem – by nie rzec, nieznajomości podstawowych faktów – jest przypisanie Aleksandrowi Sobieskiemu udziału w ceremoniach gdańskich Marii Kazimiery w 1676 r., co wszak działo się na rok przed urodzeniem się tegoż królewicza (s. 142, przypis 542).

Niewolnicze trzymanie się źródeł niemieckich dziwi również przy analizie tytułury używanej w korespondencji (s. 172-177) – dużo właściwsze byłoby odwołanie się do zachowanych w naszych i obcych archiwach listów, bądź przynajmniej użycie ich jako materiału porównawczego. Brak odwołania się do polskich źródeł doprowadził do tak zabawnej skądinąd pomyłki, jaką była kreacja przez Autorkę *kapitanów, mających jurysdykcję i kapitanów nie mających jurysdykcji* (s. 176, 214). Chodzi tu oczywiście o starostów, dzierżących bądź starostwa grodowe, bądź niegrodowe – łaciński termin „capitaneus” został przyjęty przez Lüniga, a za nim powtórzyła go Autorka. Wątpliwe wydaje się też przypisanie wyłącznie dysydentom obyczaju szczególnego honorowania tytułami senatorów w celu uzyskania korzyści politycznych (s. 174). Najpewniej znów brak odpowiedniego materiału porównawczego popchnął Autorkę do wyciągnięcia pochopnego wniosku.

Nie brakuje w książce również pomyłek faktograficznych, które są zapewne skutkiem nieuważnego odczytania źródeł. Przykładem mogą być: przypisanie cesarzowi popierania kandydatury Filipa Wilhelma na tron polski w 1669 r. (s. 153), datowanie abdykacji Jana Kazimierza na 1669 r., a śmierci Michała Korybuta na 1674 r. (s. 158, 154) czy pomylenie papieża Innocentego X z Innocentym XI (s. 178). Zupełnie bałamutnie przedstawiono też szczegóły poselstwa moskiewskiego w 1650 r. (s. 179) – zajrzenie choćby do pamiętników A.S. Radziwiłła pozwoliłoby Autorce zweryfikować narrację niemieckich historyków.

Czy zatem wykazane wyżej błędy dyskredytują pracę Joanny Kodzik? Bynajmniej. Recenzencki (przykry) obowiązek nakazał wskazanie przede wszystkim błędów, jednak należy mocno podkreślić, że nowatorskie podejście do tematu ceremoniału dworskiego zasługuje na pochwałę. Książka pozostaje pionierskim i cennym opracowaniem, ukazującym polski dwór królewski drugiej połowy XVII i początków XVIII w. w oczach niemieckich teoretyków ceremoniału. Co więcej, napisana jest potoczystym językiem i dobrze się ją czyta. Bogata bibliografia – zwłaszcza niemiecka – świadczy o sporej erudycji, a zarazem jest wskazówką dla zainteresowanego czytelnika do dalszych poszukiwań. Podstawowym grzechem Autorki wydaje się bycie „magistrem unius libri” i budowanie narracji, w zamierzeniach swych bardzo ambitnej, niemal wyłącznie na tekstach niemieckich. Dają nam one obraz polskiego dworu królewskiego cenny, choć nie całościowy. Przebadanie polskich źródeł jest zatem postulatem badawczym dla Autorki, a korekta pisowni nazwisk i tytułów, jak też potrzeba identyfikacji osób to wymóg bezwzględny, jeśli przyjdzie do wznowienia tej skądinąd bardzo interesującej książki.

Dariusz Milewski